Nr 140. Kraków, Wtorek 21 Czerwca 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piekna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr zach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Pleha, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki do „N. Reformy“** (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Bitwa pod Wafanku i jej następstwa.

O bitwie pod Wafanku mało do tej chwili nadeszło doniesień szczegółowych, wszystkie atoli, które otrzymaliśmy, nawet te, które przeszły przez cenzurę rosyjską, stwierdzają zgodnie, że była to największa z bitew, stoczonych dotychczas w wschodnioazyatyckiej wojnie. Z jednej z depesz rosyjskich wynika, że korpus Stackelberga liczył więcej niż 25.000 ludzi. Jeśli samej tylko piechoty miał 42 bataliony, to wraz z konnicą, artyleryą i technicznemi oddziałami siła jego wynosiła prawdopodobnie conajmniej 30 do 40 tysięcy ludzi. Tasama depesza donosi dalej, że piechota japońska była w tej bitwie tylko o 2 bataliony silniejsza od piechoty rosyjskiej, że natomiast ogromna wprost przewaga była po stronie artyleryi japońskiej, obejmującej przeszło 200 dział. Głównie też ogień artyleryi japońskiej, która okazała się w tej bitwie wprost doskonałą, rozstrzygnął walkę na niekorzyść Rosyan. Razem licząc, walczyło pod Wafanku po obu stronach blisko 100.000 ludzi.

Do tej chwili niewiadomo również, które dywizye japońskie brały w niej udział? Orzędowe, bardzo lakoniczne doniesienia japońskie nie wymieniają nawet nazwiska generała, dowodzącego w tych krwawych zapasach. Generalny sztab japoński pragnie widocznie utrzymać Rosyan w niepewności, która właściwie armia stanęła mu w drodze i zadała im ten cios tak dotkliwy. W europejskich kołach wojskowych przypuszczają, że tylko oddziały, które zajmowały pozycye południowe, należały do pierwszej armii japońskiej generała Oku, że natomiast dywizye, które parły Rosyan od wschodu, były częścią trzeciej armii pod dowództwem generała Nodzu lub zupełnie świeżemi wojskami, wysadzonemi na ląd w Pitsewie. Bitwa toczyła się, jak wiadomo, na ogromnie długiej linii, bo na przestrzeni 25 wiorst, czyli 3½ mili. Zamiar generała Stackelberga obejścia prawego skrzydła japońskiego spotkał się z podobnym, tylko zręczniej i skuteczniej wykonanym manewrem Japończyków, którzy udowodnili przez to, że pod względem zdolności i umiejętności strategicznej znacznie przewyższają Rosyan.

O ile poszczególne doniesienia zgodne są co do przebiegu bitwy, o tyle rozchodzą się pod względem cyfr strat obustronnych. Podczas gdy pierwsze podawały straty rosyjskie na 1000 do 1500 zabitych, rannych i wziętych po niewoli, opiewają następne, wprawdzie tylko na pogłoskach polegające, że straty te wynoszą 10 a nawet 14000 ludzi. Dzisiaj już przyznają się Rosyanie do przeszło 2000 poległych i rannych, przypuszczać więc można, że liczba ich obejmować mogła rzeczywiście 4 do 6000. Szeregi rosyjskie ucierpiały rzekomo najbardziej od szrapneli japońskich, wiadomo zaś, jak straszne spustoszenie szerzy ten właśnie rodzaj pocisków, gdy nie chybia celu.

Że pogrom korpusu Stackelberga był zupełny, wynika z doniesienia, iż cofać się musiał z wielkim pośpiechem. Zaledwie kilka tysięcy żołnierzy mogło korzystać z pociągów kolejowych, reszta uchodziła pieszo, a uchodziła dwiema drogami. Czy zdołała lub zdoła dotrzeć do głównej armii — na razie jeszcze jest zagadką. Według ostatnich doniesień, generał Kuropatkin spieszy Stackelbergowi na pomoc pospiesznemi marszami z wszelkiemi wojskami, jakich mógł do tego użyć. Tymczasem od wschodu zbliża się podobno z niemniejszym pośpiechem armia Kurokiego i reszta armii generała Nodzu. Los korpusu Stackelberga zawisł od tego, z kim w odwrocie rychlej się spotka, ze swoimi, czy z nieprzyjacielem?

I na tem właśnie polega wielka doniosłość nowego zwycięstwa Japończyków, że krzyżuje ono zupełnie plany Kuropatkina. Zamierzał on pierwotnie sam wybrać sobie czas i pole do rozstrzygających zapasów — dziś we wszystkiem stosować się musi do planów nieprzyjaciela, zmuszony będzie prawdopodobnie stanąć z nim do walnej rozprawy rychlej, niż pragnął, i w innem miejscu.

Że grożące Kuropatkinowi niebezpieczeństwo jest wprost ogromne, przyznaje nawet „N. Fr. Presse“, której przecież o niechęć dla Rosyan posądzać nie można. I ona zaczyna już tracić wiarę w szczęśliwą gwiazdę i siłę caratu i jego wodzów, i ona obawia się, że następstwa tej nowej klęski mogą być straszne dla Rosyi. Organ wiedeński porównuje już obecną sytuacyę z położeniem podczas najcięższych przejść i chwil wojny rosyjsko-tureckiej, gdy pod Plewną okazała się cała bezsilność kolosu rosyjskiego. Jak wówczas, tak i dzisiaj niepowodzenia na polu wojny wywołują groźne objawy rozstroju wewnątrz państwa, lecz objawy te są dziś nawet jeszcze groźniejsze. W Finlandyi, która z niemą cierpliwością znosiła dotychczas gwałty rosyjskie, ginie od kuli patryoty fińlandzkiego najenergiczniejszy z jej gnębicieli. W górach altajskich powstaje nieznana dotychczas agitacya przeciwko rządom rosyjskim, a w miastach Rosyi właściwej inteligencya narodu coraz głośniej domaga się zmiany systemu, którego zgnilizna wychodzi dziś na jaw w całej swej nagości.

Z opozycyjnej prasy rosyjskiej.

Znany jest pogląd z odcieniem socyalistycznem liberalnych sfer rosyjskich i tych liberałów, którzy skupiają się koło czasopisma „Oswobożdienje“ na kwestye, wiążące się z wojną na wschodzie. Jasnem jest także stanowisko socyalnej demokracyi rosyjskiej, za której wyraz uważać można np. następujący zwrot z referatu Plechanowa, wygłoszonego w Genewie. „Gdyby mi proponowano — rzekł on — wybór śmierci przez powieszenie lub rozstrzelanie, wybrałbym ostatnie. Mając więc dwie ostateczności: klęskę Rosyi i klęskę Japonii, wybrałbym pierwszą“.

Inaczej na tę kwestyę zapatruje się „Realist“. Wychodzi on raz na tydzień w Genewie i jest organem socyalistów, zmierzających w Rosyi do zaprowadzenia republiki, żądających powszechnego wyższego wykształcenia, i uważających dotychczasowy rewolucyonizm wśród burżuazyi i inteligencyi, za przejaw ruchu egoistycznego, klasowego, chcącego wyzyskać dla swej korzyści lud rosyjski.

„Opamiętaj się narodzie rosyjski — pisze „Realist“. — Naszego nędznego położenia nie zmienią piękne słówka inteligencyi i jej kandydaci na kierowników, nawet gdyby obalono samowładczego Mikołaja“. „My powinniśmy drogą gwałtownej rewolucyi pochwycić władzę, a pokazawszy burżuazyi pałkę, zmusić ją do zaprowadzenia powszechnego, średniego i wyższego wykształcenia, które jedynie może być podkładem przyszłego, socyalistycznego ustroju“.

„Rząd japoński i rząd rosyjski — pisze dalej „Realist“ — to para obuwia. Oba państwa mają monarchiczne rządy i oba są nam w równej mierze nienawistne. Zważywszy jednak, że monarchia konstytucyjna jest pewnego rodzaju ulepszeniem w zestawieniu z samowładztwem, mniemamy, że większa odpowiedzialność pada za wywołanie wojny na rząd japoński. Według nas, socyalna demokracya pragnie klęski Rosyi w przypuszczeniu, że wywoła ona rewolucyę w Rosyi. My i pod tym względem mamy inne zdanie. Czy Rosya wojnę wygra lub nie, w obu wypadkach na kraj spadną takie ciężary, że muszą wywołać przewrot państwowy. Bez wątpienia, po zwycięstwie na pewien krótki przeciąg czasu podniesie się patryotyzm. Jestto objaw dla nas niepożądany, ale w każdym razie dla nas mniej niebezpieczny, niż krwawe pobojowisko, pokryte ciałami tysięcy młodych rosyjskich obywateli. Rosyjski socyalista nie powinien walczyć przeciw proletaryatowi japońskiemu, i dlatego powinien zaprotestować przeciw wojnie“.

„Cóż jednak robi rosyjska socyalna demokracya? Mając na widoku konstytucyonalizm pod płaszczykiem socyalizmu, nie cofa się przed straszliwemi ofiarami. Klęska wojsk, stracenie dużego kawała naszego terytoryum, niezliczone ofiary w ludziach: oto ofiary, które pragnie ponieść rosyjska socyalna demokracya dla swej idei“, — woła „Realist“ z goryczą.

Z głosów tych widać, że wśród skrajnej opozycyi rosyjskiej nie panują zgodne poglądy na kwestyę zwycięstwa, lub klęski Rosyi w obecnej wojnie i że nawet są zwolennicy skrajnie radykalnych partyj, przekładający zwycięstwo Rosyi nad jej klęskę.

Echa wojenne.

(Ostra krytyka. — Energia admirała Birilewa. — Car i w. ks. Aleksy. — Rozmowa ministra japońskiego z dziennikarzem paryskim. — Prąd antiniemiecki w Japonii).

„Russkoje Słowo“ coraz częściej i coraz silniej występuje z krytyką rosyjskich stosunków. W korespondencyi tego dziennika, otrzymanej z Liaojangu, znany dziennikarz Niemirowicz-Danczenko pisze pomiędzy innemi: „Dlaczego w przededniu wojny rozproszyliśmy naszą flotę? Przecież to było jasnem, że nie możemy Korei zasłonić przed Japończykami. W Petersburgu nie wierzono wprawdzie w wojnę, a nawet żartowano z tych, którzy o niej mówili. Ale tutaj na miejscu nie było dla nikogo tajemnicą, że Japonia przygotowuje się do wojny. Widzieli to nawet ludzie prywatni: kupcy. Niestety, nasza dyplomacya była ślepa. Japończycy zdołali nas wyprowadzić w pole“.

Wedle doniesień z Petersburga, admirał Birilew, obecny komendant Kronsztadu, zabrał się energicznie do dzieła i chce w swojej eskadrze zaprowadzić porządek. Stała się przy tej sposobności rzecz w Rosyi niepamiętna, mianowicie publiczne ogłaszanie nagan z wymienianiem nazwisk. Birilew chwycił się tego środka, zapewne nie bez zachęty z góry, Początek zrobił z generał-majorem Larinem, któremu udzielił surowej nagany za gburowatość wobec podwładnych. W ogłoszonym publicznie rozkazie generał-major Larin został upomniany, jak żak szkolny. Przyszła potem kolej na inżyniera Sokolnikowa, którego Birilew nie zastał na posterunku. Bardzo surową naganę otrzymali oficerowie okrętu „Newski“ za rozmaite nadużycia w służbie. Oficerowie marynarki, którzy w cyrku podczas przedstawienia zachowywali się nieprzyzwoicie, otrzymali publiczną lekcyę taktu. Niestety, pijani marynarze ciągle jeszcze w Kronsztadzie są plagą publiczności, a na czele ich znajdują się „bohaterowie“ z okrętu „Warjag“, którzy od czasu przybycia do Rosyi nie zdołali się wytrzeźwić i ciągle domagali się od publiczności ofiar za swoje rzekome męstwo. Port wojenny w Kronsztadzie jest ściśle nadzorowany. Straże otrzymały ostre naboje, a gromada agentów policyjnych czuwa nad każdym okrętem. Prócz tego przybyło do Kronsztadu mnóstwo żandarmów.

Rzeczywiście dawno już należało posłać do Kronsztadu uczciwego i energicznego komendanta, chociaż to samo przydałoby się całej urzędowej Rosyi, która jest potworną stajnią Augiasza. Carowi, jak się zdaje, zaczynają otwierać się oczy. Niedawno car, zwiedzając warsztaty okrętowe, z gniewem odwrócił się od w. ks. Aleksego Aleksandrowicza, który chciał się przedstawić. Car ma być oburzony z powodu sprawy Skrydłowa. Korespodent wiedeńskiego dziennika „Zeit“, mówiąc o tej sprawie, pisze: Makarow zginął, Uchtomski został uwięziony, Aleksiejew „nienaganny“ administrator i znawca Azyi wschodniej, ale zły admirał nie nadawał się do objęcia dowództwa nad flotą dalekiego wschodu. W. ks. Aleksy otrzymał rozkaz, ażeby zażądał od Aleksiejewa podania trzech kandydatów. Aleksiejew podał terno i prosił, ażeby pominięto Skrydłowa. W. książę schował telegram z ternem i zapomniał, że car niecierpliwie czeka na załatwienie tej sprawy. Gdy wreszcie car nie mógł doczekać się odpowiedzi, załatwił sam tę sprawę, wysławszy na wschód... Skrydłowa. Było to ukróceniem urzędowych atrybucyj w. ks. Aleksego.

Rosyjskie dzienniki, a nawet fachowe koła wojskowe twierdzą, że Rosya wreszcie musi wygrać, gdyż prowadząc wojnę przez rok, dwa, a nawet trzy lata, przetrzyma Japonię. Otóż w rozmowie z redaktorem paryskiego dziennika „Temps“, Jerzym Villiersem, były japoński minister Sujematsu, zięć hr. Ito, oświadczył, że Japonia przewidziała na czas wojnę i przygotowała się do niej należycie tak pod względem wojskowym jakoteż i finansowym. Japonia może dwa i trzy lata wieść walkę, jeżeli będzie potrzeba. Rząd japoński obliczył najgorsze ewentualności i wszystko zarządził, ażeby go nie zaskoczyła jakaś niespodzianka. Bieg wypadków potwierdził dotychczas wszystkie przewidywania sztabu generalnego. Co do żądań Japonii, oświadczył Sujematsu, że żąda ona tylko, ażeby Rosya opuściła Mandżuryę i żeby Korea jako państwo autonomiczne było rynkiem zbytu dla handlu i przemysłu japońskiego. Gdyby które z mocarstw dla położenia kresu wojnie wystąpiło z uczciwem pośrednictwem, to Japonia nie odrzuciłaby go prawdopodobnie.

Jak donosi „Kölnische Ztg“ z ubolewaniem, prasa japońska występuje bardzo ostro przeciwko Niemcom. Od chwili, gdy Niemcy do spółki z Rosyą i Francyą wydarły Japonii owoce zwycięskiej wojny z Chinami, opinia publiczna w Japonii wrogo jest usposobioną dla wszystkiego, co pochodzi z Niemiec. Japończycy, wysoko powściągliwi, hamowali się i nie występowali wprost przeciwko Niemcom, ale widać było, że się odwrócili od nich w stosunkach, jakie nawiązywali z innemi narodami. Prasa japońska milczała równie przez długi czas, ale obecnie tem energiczniej głos zabrała. Wszystkie dzienniki, nawet urzędowe, podniosły ciężkie zarzuty przeciwko Niemcom z powodu sprzedaży okrętów niemieckich Rosyanom. Nieufność wobec Niemców wzrasta z każdym dniem i w Japonii lud upatruje szpiega w każdym przybyszu niemieckim.

Lichwiarskie gniazdo.

Kraków, 20 czerwca.

Śledztwo karne, wdrożone przez prokuratoryę państwa przeciw lichwiarskiemu Towarzystwu „Własna Pomoc“ w Krakowie, odsłoni niechybnie rujnującą działalność tego Towarzystwa, nie będącego niestety w kraju wyjątkiem. Klientelę Towarzystwa tworzyli przeważnie obdłużeni urzędnicy, funkcyonaryusze instytucyj publicznych i prywatnych, rolnicy i rzemieślnicy, którzy już w poważniejszych instytucyach kredytu znaleść nie mogli. Tutaj ułatwiano im kredyt po to, aby wycisnąć z nich ostatnie mienie, aby lichwą, uprawianą pod płaszczykiem statutowych paragrafów, doprowadzić ich do ostatniej ruiny. Tutaj sięgano po to mienie desperatów, którego nie chcieli imać się ludzie uczciwi. Jak zaś operowała „Własna Pomoc“ swoim statutem, wystarczy obrazowe przedstawienie konkretnych przypadków. Jak w innych Towarzystwach zaliczkowych, tak i tutaj, pożyczkę zaciągać mógł jedynie jego członek. Tylko podczas gdy w innych towarzystwach pobierać się zwykło udział w wysokości 10 proc. pożyczanego kapitału, to w Towarzystwie „Własna Pomoc“ dłużnik, chcący pożyczyć 300 koron, wpłacić musiał, wedle § 10 statutu tego lichwiarskiego Towarzystwa, kwotę 260 koron. Za każde następne 300 koron deklarowało się także nową kwotę 260 koron. Oprócz tego każdy członek, względnie dłużnik, zapłacić musiał po 2 korony tytułem „wpisowego“ od każdego udziału, a więc n. p. pożyczając 600 koron, zapłacić musiał dłużnik, w myśl § 6 statutu, kwotę 4 koron. Nadto przy wypłacie pożyczki winien był dłużnik zapłacić 1 proc. pożyczonej kwoty na fundusz rezerwowy (§ 16 statutu), a więc n. p. od 600 koron kwotę 6 koron. Na tem nie koniec. Od każdych, powziętych 100 koron, opłacał dłużnik, wedle § 16 statutu, dodatek tygodniowy do „funduszu uzupełniającego“ w kwocie 96 hal., a więc od 600 koron opłacał rocznie z tego jednego tytułu 49 koron 24 hal.

Udziały spłacał członek, względnie dłużnik, w tygodniowych ratach po 1 koronie od jednego udziału, czyli, przy pożyczce 600 koron płaciło się tygodniowo po 2 korony na upłatę udziału, zaś tytułem zwłoki, opłacało się po 2 hal. tygodniowo od każdego udziału, co od dwóch udziałów wynosi 1 kor. 4 hal. rocznie. Nie dość jednak było tego lichwiarskiego obostrzenia. Wedle statutu, każdy członek, względnie dłużnik, należy do jednej „sekcyi“ przez przeciąg 5-ciu lat trwać mającej. Ta przynależność do sekcyj była jednakże tak misternie zorganizowaną, że dłużnik, biorący pożyczkę z końcem roku, musiał spłacić tyle udziałów za cały rok, jak gdyby wziął pożyczkę z początkiem roku. A ponieważ nie po to się ktoś w poczet członków tak sławetnego towarzystwa zapisywał, aby dawać pieniądze, lecz aby je pożyczać, więc te zaległe „raty“ udziałowe strącano mu z góry z pożyczki.

Były nadto srogie grzywny za zaległe raty od pożyczek. Za każdy list z upomnieniem płaciło się 30 hal., a nadto podatek dochodowy z 8 proc. zwłoki. Wreszcie w razie niepłacenia wkładek udziałowych przez dłuższy przeciąg czasu, niż przez 6 tygodni, obowiązany był członek zwrócić całą pożyczkę wraz 8 proc. zwłoki, bez względu na wkładki, które już zapłacił. Od woli i decyzyi dyrekcyi wyłącznie zależało, czy wkładki te uznać należy za przepadłe, lub czy je wliczyć do upłaconych udziałów.

A teraz konkretny przypadek — jeden z wielu, jakie figurują w kronice lichwiarskiej działalności „Własnej Pomocy“: W listopadzie r. 1901 zaciągnął p. B., na porękę pp. Z. i I., pożyczkę w kwocie 600 koron. Z tego ściągnięto mu 160 koron na opłatę ratalną deklarowanych dwóch udziałów, wychodząc z założenia, jakoby p. B. zaciągnął pożyczkę z początkiem stycznia 1901 r. Dłużnik wziął zatem 440 koron. Ponieważ zaś przez jakiś czas tygodniowych wkładek udziałowych nie opłacał, zaskarżyła dyrekcya skrypt, zarządziła egzekucyę i zajęła ręczycielom płacę. Wskutek tego ręczyciele wraz z dłużnikiem zapłacić musieli, po upływie 5 miesięcy od dnia pożyczki, kwotę 640 koron w gotówce i 70 koron kosztów dla dra Fischlera, syndyka i członka zarządu Towarzystwa, czyli razem 710 koron. A więc za pożyczkę 400 koron zapłacił dłużnik po 5 miesiącach o 270 koron więcej.

Na czele lichwiarskiej szajki, istnych wampirów, ostatnie soki ciągnących z desperatów, którzy szukali pomocy we „Własnej Pomocy“, stał mener wyborczy kohorty stańczykowskiej, mąż zaufania sfer podatkowych, radca miejski z ramienia pp. Lea, Federowicza, Chylińskiego i towarzyszy, sławny w Krakowie Gustaw Gerson Bazes. Tuż po nim idzie p. Rimler, także radca miejski, także zasłużony dla Stańczykó macher wyborczy — wreszcie „der dritte im Bunde“, adwokat, także radca miejski, dr Fischler, syndyk i członek Rady nadzorczej „Własnej Pomocy“ — egzekutor ulegalizowanego rozboju lichwiarskiego. Że ta sławetna trójka zasiądzie na ławie oskarżonych pod zarzutem występku lichwy — za małą jest satysfakcyą dla opinii publicznej. Rada miasta powinna dać także pewne tej opinii zadośćuczynienie.

O prawnej stronie spekulacyj „lichwiarskiego gniazda“ odkładamy jeszcze na później słów kilkoro. Tutaj nadmieniamy, że sekretarz sądowy dr

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

24 (Ciąg dalszy).

Chłopi naradzali się kupkami, narzekali, smucili się, a dom Szelągów był w ciągłem oblężeniu, ale rady na rozkaz nie znaleźli, i obiecując pomoc żonie mówili zrozpaczonemu Marcinowi, by poddał się rozkazom zwierzchności i woli Boskiej.

Malinowy, który od czasu otrzymania broszury o prawach gminy wielce cenił i szanował Zwielewiczównę, umyślił udać się do niej po radę. Odpowiedziała, że na razie nic pewnego nie wie, ale że wktrótce da mu wiadomość.

Istotnie na drugi dzień, ku wielkiemu zdziwieniu Malinowego i sąsiadów, zjawił się w obejściu Malinowego młody Rewski i zeskoczywszy z konia, zawołał głośno:

— Słyszałem gospodarzu, że macie owies na sprzedaż, chciałbym go widzieć i jaka cena?

Dorozumiał się Malinowy, że musi tu tkwić inny interes, ale odpowiedział również głośno:

— Mam kilkanaście korcy owsa... sprzedać mogę, jeśli zgodzimy się na cenę... niechże panicz wejdzie do izby, pogadamy i pokażę próbkę.

Gospodarz wprowadził gościa do świetlicy, posadził i sam stał milczący.

— Dowiedziałem się gospodarzu o nieszczęściu Szeląga, ale rada jest.

— To mówcież paniczu — rzekł półgłosem, patrząc badawczo w okna — tylko cicho, bo może kto posłyszeć.

— Prawo wysiedlenia z gminy gospodarza rolnego z powodu jego szkodliwości przysługuje tylko zebraniu gminnemu, nikomu więcej — tu zacytował numer i tom prawa. — Żaden naczelnik, żaden gubernator nie może zmusić gminy do uchwały wysiedlenia.

— Ano rozumiem, ale jak zrobić, aby Szeląga nie ruszono?

— Według prawa, wójt musi zwołać zgromadzenie gminne, i przedstawi żądanie popa poparte przez naczelnika, by Szeląga wysiedlić... Zgromadzenie może się zgodzić albo nie, a uchwała jest prawomocną,

— I Szeląg zostanie — szepnął uradowany Malinowy — dzięki wam paniczu za dobrą radę, pewno powiedziała wam nasza panienka o tem.

— Tak jest... Czy jednak Szeląg zostanie, to jest wątpliwe... bo taki naczelnik może go wysłać w drodze administracyjnej; ale przeciw temu rozporządzeniu naczelnika można rekurować do gubernatora... generał-gubernatora i wyżej... Zaś uchwała gminna nie ulega zniesieniu.

— Ano wiem teraz... i zrobimy, co należy... Zapiszcie mi paniczu numer tego prawa...

A gdy mu wręczał notatkę, rzekł:

— Jeśli chcecie gospodarzu, dam wam inne książki z historyi kościoła, o Polsce, o dawnych czasach...

— Dziękuję paniczowi za dobre chęci, ale u nas ciągiem rewizye, a tylko pochwycą, więzienie pewne, bo nam w naszym polskim języku nie wolno nic czytać, nawet modlić się — westchnął.

— A jednak od panienki wzięliście — rzekł podrażniony odmową.

— To znów co innego — uśmiechnął się gospodarz — to książka praktyczna i każdy powinien umieć ją na pamięć... Nawet nie byłoby żal przecierpieć za nią.

— Rozumiem... postaram się dać wam gospodarzu kilka tych książeczek.

— Dziękuję paniczowi... tylko, niech mi panicz daruje moją śmiałość...

— Proszę was, mówcie...

— Nie trzeba, paniczu, leść w oczy strażnikom... bo i po co?

— Nie rozumiem was.

— Ano, przyjechał panicz do nas, dzięki za to i za dobrą radę... ale zaraz zwiedzieli się sąsiedzi, a między nimi są dobrzy i źli... rozgadają. Zaraz strażnicy wpadną z rewizyą, a i na panicza oko mieć będą.

— Strach ma wielkie oczy — zaśmiał się Rewski — ani u was nie będzie rewizyi, ani mnie nie będą podejrzywali, bo przyjechałem po owies.

— Może panicz mają racyę, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Jak gdyby w uzupełnieniu słów obawy Malinowego zjawił się we wrotach strażnik, wpatrując się uporczywie w konia Rewskiego.

— Już pies węszy — mruknął Malinowy — idę po próbkę owsa.

Zaledwie wrócił do świetlicy, ujrzeli przez okno idącego ku chacie strażnika. Wkrótce otworzyły się drzwi i zajrzał Rogożkin.

— A czego chcecie, panie strażniku? — zawołał Malinowy.

— Zaszedłem do was, bo poznałem konia z Namotów, a mam interes... A, to sam panicz — udał, że go dopiero poznaje.

— Przyjechałem kupić owies — rzekł z miną dumną.

— Ot dziwno — uśmiechnął się strażnik, patrząc badawczo po izbie — tyle u was ziemi, zboża, a kupujecie chłopski owies.

— Bo mi się podoba, nie wasza rzecz — podniósł głos.

— No, no, nie gniewajcie się tak bardzo — rzekł strażnik drwiąco — ja wiem, że wy nie po owies przyjechali.

— Wasze domysły są dla mnie obojętne... zatem jaka cena gospodarzu?

I rozpoczęły się targi, warunki, a że strażnik słuchał, więc Rewski wyjął pięć rubli, jako zaliczkę na owies stargowany.

Już wyszedł z chaty i gotował się siąść na konia, gdy strażnik przemówił:

— Wy, panie Rewski, szlachcic, to róbcie wizyty szlachcicom, ale od chłopów zdaleka... to niebezpiecznie.

— Nie was będę pytał o radę... spytam jednak pana naczelnika, czy wolno wam przeszkadzać mi w kupnie owsa.

— Nu, spytajcie... bo i ja spytam pana naczelnika o was.

A po odjeździe Rewskiego zwrócił się do gospodarza:

— Ty, Malinowy, zważ dobrze, co robisz, bo możesz napytać nieszczęścia.

— Jak Pan Bóg da, to zniosę.

Malinowy, nie zwlekając, poszedł do Bala i Siekierskiego, a porozumiawszy się z nimi, udali się wszyscy trzej do wójta.

Wieczór już dobry zapadał, gdy podeszli do domu wójta, a jako Siekierski był mu kumem, to pierwszy wszedł do oświetlonej izby ze słowami:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedzieli oboje gospodarstwo i troje dzieci podrastających.

Weszli i Malinowy i Bal, co spostrzegłszy wójt, dorozumiał się ważnego interesu i poprosił ich do świetlicy, a wyrostka posłał po piwo, by utraktować poważnych gospodarzy.

Na razie rozmowa toczyła się o pogodzie, wydajności zboża, o cenach jarmarcznych, a wójt czekał z niecierpliwością tego ważnego interesu, bo samemu nie godziło się pytać gości.

Napili się piwa, wreszcie zaczął Siekierski:

— Podobno przyszedł do was kumie, jako wójtem jesteście, papier z urzędu, aby Marcina Szeląga...

— Aha... to o niego idzie, — rzekł wójt, — czegoż chcecie i darmo czas tracicie... Rozkaz jest, na to niema rady.

— Hm... rozkaz powiadacie panie wójcie, — przemówił Bal, — a to jak sąd okręgowy wyda wyrok, to jakby wielki rozkaz, a jednak można iść dalej z prośbą... Rozkaz rozkazowi nie jest równy. (C. d. n.)

Chmura, który na całą machinacyę „Własnej Pomocy“ zwrócił, w urzędowej drodze, uwagę prokuratoryi państwa, powołał się przy tem na podany swojego czasu w „N. Reformie“ wyrok najw. trybunału w podobnej sprawie, gdzie „dyrektor banku“ skazany został na miesiąc aresztu i 200 kor. grzywny, a trybunał wyrok ten zatwierdził.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Zmiana pór roku. Dzisiaj wedle kalendarza astronomicznego, kończy się wiosna, a jutro rozpoczyna się lato. Tegoroczna wiosna była wcale piękną, chociaż początkowo zimno dokuczyło nam nieraz. Św. Medard nie obdarzył nas słotą, przeciwnie mieliśmy aż nadto pogodnych dni — a gospodarze wiejscy pragnęli deszczu, któryby dawno był przydał się roślinności. Posucha zrządziła nawet dosyć znaczne szkody w zasiewach. W sobotę ku wieczorowi zaczęło się zanosić na burzę. Tumany pyłu wiatr unosił a na niebie pojawiły się chmury. Po godzinie 10 w nocy powstała burza z ulewnym deszczem, który trwał krótko i zamienił się na lekki opad. Niestety, za mało go było. Ziemia spragniona chciwie pochłonęła deszcz — ale nazajutrz zrana nie było już po nim śladu, tylko drzewa, trawy i zboża straciły brudną powłokę pyłu. I wczoraj zdawało się kilka razy, że będzie deszcz, o którym powiedziano, że czuć go w powietrzu, ale skończyło się na przepowiedniach, które zawiodły.

Jutro rozpoczyna się lato. Ten i ów wybiera się na wieś, niektórzy już wyjechali; prawdopodobnie jednakże tegoroczny „exodus“ będzie jeszcze mniejszy, niż w roku ubiegłym. „Bieda w kraju“ nie na żarty, więc liczy się każdy z groszem bardzo skrupulatnie. I ciekawy można skonstatować fakt: oto ci, którzy najbardziej potrzebują wypoczynku dla ciała i umysłu, muszą właśnie siedzieć w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. o godz 5 po południu.

Program nadzwyczajnego walnego zgromadzenia dla omówienia spraw oświaty pozaszkolnej, zwołanego przez krakowski oddział uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza na dzień 25 i 26 b. m. jest następujący:

Sobota 25 b. m. o godz. 3 po południu: Zagajenie przewodniczącego dra Juliana Gertlera; „demokratyzacya wyższego wykształcenia, jego znaczenie i drogi“ — referent p. Ludwik Krzywicki. „Kwestye organizacyjne i artystyczne w wykształceniu pozaszkolnem“ — referent p. Wilhelm Feldman. Dyskusya.

Niedziela 26 b. m. o godzinie 10 rano: „Rozwój uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Galicyi“ — referent prof. Odo Bujwid. „Wykłady i słuchacze uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza“ — referent inż. Edmund Libański. Dyskusya.

Niedziela po południu: „Uniwersytety chłopskie w Danii“ — referentka p. Helena Witkowska. „Próby wszechnicy chłopskiej w Galicyi“ — referent p. Władysław Dunin-Wąsowicz. Dyskusya.

Posiedzenia odbywać się będą w sali Rady miejskiej w Krakowie.

Królem kurkowym na rok bieżący w Towarzystwie strzeleckiem w Krakowie został wczoraj poseł Jan Götz z Okocima, który celnym strzałem zbił ostatni odłam drewnianego kura. Nowy król strzelał z tego samego sztućca, z którego przed 24 laty ojciec jego również zdobył królestwo. Marszałkami zostali: dr Tad. Kwieciński, adwokat i p. Ant. Tuch, malarz. Wieczorem brać strzelecka podejmowała nowego króla ucztą, w czasie której wygłoszono szereg toastów. W sali Towarzystwa strzeleckiego zawieszono ostatniemi czasy obraz, przedstawiający wskrzeszony w roku zeszłym tradycyjny obchód, gdy król kurkowy, p. Smidowicz, niosący srebrnego kura w towarzystwie swego strzeleckiego orszaku, zstępuje ze schodów głównych katedry na Wawelu po nabożeństwie. Twarze uczestników są na tym obrazie oddane z fotograficzną wiernością.

Sadzawka na plantacyach krakowskich pokryła się cała zielonemi wodorostami, ponieważ najwidoczniej woda nie ma odpływu. Wprawdzie jakiś pachołek miejski wyławiał zieleń siatką, jak na owady, ale ta czynność Danaid nie osiągnie rezultatu. Z sadzawki trzeba spuścić zepsutą wodę, jeżeli nie zechce się czekać, aż woda zatruje miazmatami całe plantacye.

Tradycyjny obchów „Wianków“ na Wiśle pod Wawelem odbędzie się we czwartek dnia 23 b. m. Urządzeniem obchodu zajmuje się krakowskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“. Obchód wianków oznajmią wystrzały; początek o godzinie 8 wieczorem. Na program składają się: orkiestra „Harmonii“, puszczanie wianków z łodzi wioślarskich, ćwiczenia maczugami świetlnemi, obrazy postaci historycznych, korowód łodzi żaglowych z muzyką i chórem, wianki świetlne, ognie sztuczne, oświetlenie Wawelu. Wszelkie kursowanie obcych łodzi podczas obchodu wianków jest stanowczo wzbronione. Bilety wcześniej nabywać można u firmy Zajączek i Lankosz w Rynku głównym.

Z Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa. Posiedzenie zagaił prezes hr. Raczyński. Sekretarz Boehm odczytał sprawozdanie z obrotów funduszami Towarzystwa za r. 1903, według którego majątek Tow. wynosi 101.472 koron. Członek komisyi kontrolującej p. Filochowski, złożył sprawę dokonanego sprawdzenia rachunków, z wnioskiem o udzielenie absolutoryum. Budżet na rok 1904 uchwalono w kwocie 52.200 koron w przychodzie i z taką sumą w rozchodzie. Na wniosek dyrekcyi uchwalono użyć na częściową spłatę pożyczki wekslowej, zaciągniętej przed 3 laty na spłacenie kosztów budowy domu z funduszu żelaznego kwoty 1000 koron.

Członkami dyrekcyi wybrano pp. Wł. Prokescha, Sew. Böhma, Fel. Koperę, Wł. Tetmajera i Jana Zawiejskiego. Do komisyi kontrolującej: pp. Cholewicza, Filochowskiego i Adama Szołayskiego.

Z powodu obchodu 50-lotniego jubileuszu Tow. zamianowało zgromadzenie na przedstawienie dyrekcyi członkami honorowymi Towarzystwa pp. Brandta, dra Benniego, Chełmońskiego, Malczewskiego Jacka, hr. Edwarda Raczyńskiego i prof. Sokołowskiego Maryana.

Wiadomości osobiste. Dyrektor krakowskiej policyi dr Flattau wyjeżdża dziś wieczór w sprawach urzędowych na dni kilka do Wiednia.

Wydział stowarzyszenia opodatkowanych na ostatniem posiedzeniu uchwalił podziękować gorąco wszystkim pp. radcom miejskim, którzy przez energiczne przemówienia usunęli projekt podwyższenia podatku czynszowego i uchronili wszystkich opodatkowanych od nowych, a bardzo dokuczliwych ciężarów. Uchwalono następnie wnieść petycyę tak do Rady państwa, jak i ministerstwa skarbu, aby sprawę odpisania podatków z powodu klęsk elementarnych jak najspieszniej uregulowano.

Pożar mostu podgórskiego. Dzisiaj w nocy o godzinie 12 minut 15 zawezwano straż pożarną dla ugaszenia pożaru, który zagrażał podgórskiemu mostowi. Straż, przybyła pod kierunkiem p. Nowotnego, pożar ugasiła. Pożar wybuchł z powodu zapalenia się gazu, ulatniającego się z pękniętej rury, a spowodowany został prawdopodobnie rzuconą zapaloną zapałką.

Wycieczka włościańska zwiedzała wczoraj w Krakowie muzeum zoologiczne, Bibliotekę Jagiellońską, uniwersytet, muzeum przemysłowe i miasto, zwracając uwagę na pomniki i pamiątki historyczne.— Dzisiaj o godzinie 6 rano wycieczka, śpiewając pieśni narodowe, udała się na kopiec Kościuszki, skąd z powrotem udano się dla zwiedzenia Muzeum Narodowego w Sukiennicach. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się pożegnalna uczta w sali strzeleckiej, poczem wycieczka opuści mury Krakowa.

Wyścigi kolarzy. Wyścigi krakowskiego oddziału kolarskiego „Sokoła“, urządzone dla członków wszystkich oddziałów kolarskich sokolich w Galicyi zgromadziły, dzięki pogodzie, licznych uczestników i widzów. Szosa mogilska była znakomitym torem wyścigowym, albowiem nocny deszcz usunął pył z drogi.

W biegu „nowicyuszów“, $8^1/_2$ kilometra długim, przybyli: pierwszy p. Wantuch z Podgórza (17 minut 27 sekund), drugi p. L. F. z Jarosławia (17 m. 32 sek.), trzeci p. Kleczka z Krakowa (24 m. 38 sek.).

W biegu głównym 50 kilometrów pierwszy był I. St. z Krakowa (1 godzina 53 m. 27 sek.), drugi p. Eug. Weiss z Krakowa (1 g. 53 m. 32 sek.), trzeci p. Kuzyk z Łańcuta (1 g. 53 m. 47 sek.), po nich nagrody czasowe otrzymali pp. Berger, Kontny, Pagacz, Etgens — wszyscy z Krakowa.

W biegu starszych, 5 kilometrów, pierwszy był p. F. Dutkiewicz z Krakowa (11 minut), drugi p. Skaza z Krakowa (11 m. 15 sek.), trzeci p. Kowalski z Krakowa (11 m. 45 sek.).

W biegu dla wszystkich, 10 kilometrów, pierwszy był p. Maternowski z Krakowa (20 minut 13 sek.), drugi p. Kuzyk z Łańcuta (22 min. 18 sek.), trzeci p. Berger z Krakowa (25 minut).

Start wyścigowy był przy rogatce mogilskiej. Dla udogodnienia z dwóch stron szosy rozciągnięte były liny. Wyścigi ściągnęły bardzo wielu widzów, śród nich liczne grono pań i młodzieży szkolnej.

Towarzystwo słuchaczek uniwersytetu. Dnia 14 b. m. odbyło się pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa „Biuro informacyjne słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego“. W skład wydziału weszły: Dłuska, stud. fil. (przewodnicząca), Donnhaiser-Sikorska, stud. med. (zast. przewodn.), Wasserberg, stud. fil. (sekretarka), Gruszecka, stud. agron. (zast. sekret.). Prysewiczówa, stud. fil. (skarbniczka), Radwańska, stud. fil. i Przyłuska, stud. fil. W skład komisyi kontrolującej weszły: Krupicka, stud. fil., Głębocka, stud. fil. i Szumińska stud. med.

Z wystawy metalowej w Krakowie. Obowiązki delegatów komitetu wystawy przyjęli dotychczas: na Sambor i okolicę dr Franciszek Tomaszewski; na Tarnów i okolicę inż. Wincenty Paszcza, dyrektor zakładów fabrycznych ks. Sanguszki w Tarnowie; na Białę i okolicę p. Edmund Schmeja, właściciel fabryki maszyn w Białej; na Stanisławów i okolicę inż. Feliks Blauth, inspektor kolei państwowych w Stanisławowie; na Borysław i okolicę p. Zygmunt Styber, inżynier, właściciel kopalni nafty w Borysławiu. Obowiązkiem delegatów jest pośredniczyć między komitetem wystawy a wystawcami w danem mieście i okolicy, zachęcanie przemysłowców i rękodzielników do obesłania wystawy, oraz do licznego jej zwiedzania. Spodziewać się należy, że i w innych miastach naszego kraju zaproszone przez komitet osobistości zechcą podjąć się tych uciążliwych bezwątpienia i na liczne trudności napotykających, lecz w całej pełni obywatelskich obowiązków.

Z ubolewaniem podnieść należy, że dotąd przemysł naftowy, który dla swych celów tak wiele potrzebuje narzędzi z żelaza i innych metali, nie zgłosił się na wystawę z wyjątkiem firmy „Niewiadomski, Sholman i Spka“ w Mraźnicy (koło Borysławia). Gdyby fabryki narzędzi wiertniczych i innych do przemysłu naftowego używanych, licznie obesłały wystawę, komitet przeznaczyłby dla tych wyrobów osobny oddział, one zaś byłyby jedynie właściwem tłem dla zgłoszonego na wystawę pomnika ś. p. Szczepanowskiego (firma Jan Kupiecki i Wilhlem Skuuryk we Lwowie), tyle zasłużonego twórcy przemysłu naftowego w Galicyi.

Festyn wojenny japońsko-rosyjski, jaki urządza tut. Koło im. Adama Asnyka T. S. L. w niedzielę 26 bm. w parku dra Jordana, odbędzie się na dochód budowy „domu ludowego im. Ad. Asnyka“. Komitet na wczorajszem posiedzeniu uchwalił nadzwyczaj zajmujący program tej popularnej zabawy ogrodowej. Aktualność wojny na dalekim Wschodzie podała komitetowi możność zużytkowania wielu motywów wojennych dla zabawienia szerszej publiczności. Na pierwszy plan osobliwości festynowych wysuwa się „muzeum wojenne“, które komitet słusznie może otacza tajemnicą i nie chce przedwcześnie zdradzać tego, co obszerny namiot muzealny ukrywać będzie w swych ścianach. Jedno jest pewnem, że okazy muzealne budzić będą niezawodnie nietylko grozę wojennych okropności, ale także... wybuchy humoru wojennego ex re rosyjskiego niedołęstwa i pyszałkowatości. Dalsze punkta programu ogłosimy później, skoro komitet opracuje ich szczegóły. Zaznaczyć tylko należy, że znaczną atrakcyą festynu stanowić będą niezawodnie produkcye chóru akademickiego, który przygotowuje specyalny repertoar utworów japońskich.

Z Towarzystwa nauczycieli krakowskich. Walne zgromadzenie członków, odbyte w sobotę 18 b. m. w lokalu Towarzystwa (Rynek główny l. 17, II p.) dowodzi, jak potrzebnem było utworzenie takiego Towarzystwa, któreby, oprócz obrony prawnej stanu nauczycielskiego, zajmowało się kwestyami społecznemi na polu szkolnictwa. Towarzystwo, istniejące dopiero od pięciu miesięcy, liczy przeszło 170 członków, odbyło 3 walne zgromadzenia, wydział odbył 18 posiedzeń, urządzone 3 pogadanki pedagogiczne, 2 wieczorki muzykalno-wokalne, 2 wycieczki w okolicę Krakowa. Założona własna orkiestra i chór mięszany z członków już mogą śmiało się dopisywać. W sekcyach odczytowej, psychologicznej, muzycznej, zabawowej i innych ochoczo pracują członkowie, aby tylko przyczynić się do rozwoju Towarzystwa.

Zgromadzenie na wniosek referenta p. Teofila Orszulskiego uchwaliło szereg petycyj, dążących do poprawy bytu materyalnego, uchwaliło utworzyć fundusz pożyczkowy dla członków, mający powstać z udziałów przez nich składanych. Uchwalono domagać się zakładania osobnych szkół dla dzieci umysłowo upośledzonych, oraz osobnych szkół dla dzieci moralnie zaniedbanych. Szkoły takie powstały w wielu już miastach monarchii i oddają znakomite usługi, chroniąc z jednej strony lepsze dzieci od zepsucia, a oddając znów społeczeństwu moralnych i użytecznych członków, którzyby w innych okolicznościach byli jego zakałą. Omawiano zbytni mechanizm dzisiejszych wypracowań piśmiennych, kwestyę przepełnienia klas w szkołach krakowskich, sprawę rozłożenia klasy pierwszej na dwa lata nauki i uchwalono odpowiednie rezolucye.

Zgromadzenie pod Kapucynami. Wczoraj przed południem odbyło się zgromadzenie w ujeżdżalni obok Kapucynów z programem: „prasa burżuazyjna a socyalna demokracya“. — Zagaił p. Jaroszyński. Zgromadzeniu przewodniczył p. Peller, referował w zastępstwie nieobecnego posła Daszyńskiego p. Haecker. Ujeżdżalnia tym razem była mniej wypełnioną, niż zwykle. Referent i inni mówcy wykazywali stanowisko i braki współczesnej prasy.— Okrzykami na cześć prasy socyalistycznej zakończono zgromadzenie.

Udaremniona kradzież. Wczoraj o godzinie 1 minut 30 przychwycono dwóch złodziei, Wincentego Selingera i Józefa Skowronka, na uczynku kradzieży. Amatorzy cudzej własności dostali się do fabryki wyrobów srebrnych p. Jarry, wybiwszy szybę z okna, i tu przygotowali sobie rozmaite przedmioty do wyniesienia. Złodziei przytrzymali na gorącym uczynku, pracujący w fabryce p. Jarry, pp. Kamiński i Kluczenko, i oddali w ręce policyi.

Epidemia pożarów w Bocheńskiem. Przed trzema dniami donosiliśmy o powtórnym w tym roku pożarze w Niegowici, dziś zaś korespondent nasz bocheński zawiadamia nas o dwóch nowych klęskach ogniowych. Spaliła się mianowicie Moszczenica, wieś położona między Chełmem a Łapczycą, w chwili zaś, gdy straż pożarna bocheńska podążyła tam na ratunek, zasygnalizowano jej nowy pożar w Rzezawie. Wysłano jedn ęsikawkę. Do tej chwili szczegółów klęski brak.

Do Krynicy od 9 do 15 b. m. przybyło rodzin 356, osób 459.

Z Jaworowa piszą nam: Uroczyste poświęcenie sztandaru tut. „Sokoła“ odbędzie się 29 bm. Przed południem odbędzie się z gmachu „Sokoła“ pochód na nabożeństwo do kościoła. Po sumie nastąpi powrót z kościoła do gmachu „Sokoła“, gdzie odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru i ceremonia wbijania gwoździ pamiątkowych. Następnie odbędzie się wspólny obiad dla gości i delegatów w sali „Sokoła“, po południu festyn, a o godz. 7 wieczornica.

Odsłonięcie pomnika Stefana Batorego odbędzie się w Śniatynie 3 lipca o godz. 12 w południe. Komitet urządza szereg uroczystości dla uświetnienia obchodu.

Konsekracya biskupa. Ze Stanisławowa donoszą:

Wczoraj odbyła się tutaj z niezwykłą okazałością konsekracya i intronizacya ks. dra Grzegorza Chomyszyna, b. rektora seminaryum duchownego gr.-kat., na biskupa stanisławowskiego. — W uroczystości wzięli udział: namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, prezydent apelacyi dr Tchórznicki, reprezentanci gminy, powiatu i władz rządowych i wojskowości. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 rano nabożeństwem pontyfikalnem, które odprawił ks. metropolita Szeptycki. W czasie nabożeństwa dokonał ks. metropolita konsekracyi nominata na biskupa stanisławowskiego. Współkonsekrantami byli ks. arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Czechowicz, asystował zaś arcybiskup Teodorowicz. Po konsekracyi zasiadł nowo mianowany biskup, w mitrze z pastorałem, na tronie, poczem duchowieństwo złożyło mu „homagium“. Następnie powitał nowego biskupa ks. mitrat Faciewicz imieniem kapituły, duchowieństwa i wiernych. Ks. biskup Chomyszyn udzielił następnie zebranym błogosławieństwa.

Po południu o godz. $4^1/_2$ odbył się na cześć ks. biskupa koncert w sali Towarzystwa imienia Moniuszki, urządzony przez miejscowe Stowarzyszenie śpiewackie. W koncercie wziął udział także chór alumnów gr.-kat. seminaryum duchownego. Wieczorem o godz. 7 odbył się obiad w pałacu biskupim.

Togi dla adwokatów. Świeżo ogłoszone rozporządzenie ministra sprawiedliwości wprowadza dla adwokatów strój urzędowy, zupełnie podobny do urzędowego stroju sędziów i prokuratorów. Używanie togi nie będzie przymusowe.

Zmarli.

Marya Karczmarczykowa, żona obywatela Dębnik, przeżywszy 45, zmarła dnia 17 b. m.

Wilhelmina Morawska, starsza nauczycielka szkoły pospolitej św. Salomei, przeżywszy lat 48, zmarła dnia 18 b. m.

Wiktor Nennel, emerytowany radca sądu krajowego wyższego, umarł we Lwowie w 71 roku życia.

Ze świata.

Burza w Warszawie. W sobotę nad wieczorem przeszła nad miastem burza, która nie tyle ulewą, ile straszliwą wichurą przypominała prawdziwą trąbę powietrzną. Zapowiadało ją już w ciągu dnia powietrze duszne i upał nieznośny. Wichura nadciągnęła z południowego zachodu i przecięła miasto ukośnie, musnąwszy łagodniej dzielnice nad Wisłą, a natomiast najdotkliwiej nawiedziwszy pas zachodni. Straszliwa wichura trwała kilka minut zaledwie, ale te kilka minut zamieniły miasto w jakieś piekło w miniaturze. Raz poraz rozlegał się grzmot, szemrała ulewa, lub dochodził uszu trzask zrywanego dachu czy szyldu.

Burza zrządziła sporo szkód: W ogrodzie saskim złamała 4 stare drzewa i skręciła jednę topolę; w parku Łazienkowskim złamanych dużo drzew, w alei Agrykola jedna topola złamana. Na Krakowskiem Przedmieściu wicher skręcił i złamał lipę przed kościołem Wizytek, w ulicy Królewskiej zniszczył 2 drzewa, w alejach Ujazdowskich — jedno.

W wielu miejscach wicher przerwał druty telegraficzne; zerwał dach na domu narożnim ulic Ogrodowej i Białej; przewrócił parkan na rogu ulic Ogrodowej i Okopowej; na Woli połamał wiele starszych drzew o bardziej rozłożystych konarach. Prawie w każdej dzielnicy stwierdzono licznie pobite szyby i powyrywane ramy okienic.

Z niezwykłą siłą szalał rozpasany żywioł na ulicach Lesznie, Przejeździe i Długiej, gdzie wyrządził dotkliwe szkody. Naoczni świadkowie opowiadają, iż w danej chwili ze wszystkich stron zaczęły lecieć kamienie, cegły, dachówki i lufciki; na rogu ulic Długiej i Przejazd wichura obaliła dorożkę; kilkadziesiąt szyb prysło w mgnieniu oka i nagle z nad dachów domów trzypiętrowych runęła ogromna płachta blachy, zerwanej gdzieś na Lesznie, czy dalej. Spadła ona na latarnię i przy niej zaryła się w ziemię. Nad gmachem mieszkalnym obok arsenału przy ulicy Długiej orkan zerwał dach blaszany na długości 10 okien i zrzucił go na przyległy ogródek. W ogródku wichura złamała starą akacyę tak grubą, że oburącz objąć jej niepodobna. Nad kapliczką więzienną wichura zerwała część dachu. Część dachu zerwał wicher i nad domem l. 40 na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie mieszczą się zakłady drukarskie i redakcya „Kuryera Warszawskiego“.

Pogotowie ratunkowe wykazało sześć wypadków nieszczęśliwych skutkiem burzy. Mianowicie na ulicy Przejazd krawiec B. S. uderzony przez padające drzewo, uległ złamaniu dwóch żeber i ciężkiemu pokaleczeniu i potłuczeniu całego ciała. Na Nalewkach, na ulicy Przyokopowej, Żelaznej i Nowolipiu kilka osób zostało okaleczonych przez wyrwane i spadające ramy okienne z szybami. Wreszcie w rzeźni na Powązkach zawaliła się część tej budowli, a spadająca belka uderzyła stróża L. P. i tak straszliwie przytłukła, że pogotowie odwiozło konającego do szpitala św. Ducha.

Wisła... wysycha. Z Warszawy donoszą: Niski stan wody na Wiśle wywołuje niemałą stagnacyę w żegludze parowej i w holowaniu berlinek z towarami. Wszystkie prawie statki i berlinki nie mogą brać pełnych ładunków, aby uniknąć większego zanurzania się, co grozi osadzeniem na mieliznie. Pod Jabłonną koryto Wisły jest tak wąskie i płytkie, że bardzo często potrzeba ujmować ładunku, aby statek przemknął się przez groźne miejsce. Po przejściu statku, ładunek przenoszony jest przez mielizny ręcznie i ponownie ładowany na statek. Często i pasażerowie, w celu ulżenia parowcowi, wysiadają z jednej strony i przechodzą mieliznę piechotą, aby statek na wąskim przesmyku wody nie utknął.

Ospa w Poznaniu. W rodzinie dyrektora „Banku związku spółek“, dra Kusztelana, jak donosi „Dziennik Poznański, zdarzył się wypadek prawdziwej ospy, przewiezionej z Łodzi. Nie jest to jednak czarna ospa, jak głoszono. Władze zarządziły wszelkie środki bezpieczeństwa, tak, że spodziewać się należy przytłumienia zarazy w samym zarodku. Przebieg choroby sam przez się jest łagodny. Wiele osób z obawy przed zarazą poddaje się ponownemu szczepieniu ospy.

Pożar Wilkomierza. Jak już w sobotę donieśliśmy, wielki pożar nawiedził Wilkomierz, jeden z najdawniejszych grodów na Litwie, niedaleko Kowna. Pożar zniszczył 700 domów, t. j. prawie $^2/_3$ miasta. Spaliły się: dom zgromadzenia mieszczańskiego, sklep monopolowy i szpital miejski. Chorzy nie ulegli szwankowi. Umieszczono ich w szpitalu żydowskim. Straty przekraczają milion rubli. — Ofiar w ludziach nie było.

Pożar w wagonie kolejowym. Pisma warszawskie donoszą: W piątek o godzinie 5 po południu pomiędzy stacyami Kutno a Krośniewice, na odnodze bydgoskiej kolei wiedeńskiej przy wymijaniu się dwóch pociągów towarowych w jednym z nich od iskry parowozu zapalił się wagon, służący za ruchome mieszkanie robotnikom kolejowym. Wagon uległ doszczętnemu zniszczeniu. Rzeczy robotników również nie udało się ocalić. Przy ratunku czynną była straż kolejowa. Wypadku z ludźmi nie było.

Wstrzymanie ruchu przez rój pszczół. W piątek po południu na ulicy Andrassy'ego w Budapeszcie pojawił się rój pszczół, przyleciawszy z pewnej pobocznej ulicy. Woźnice wstrzymali konie, obawiając się napadu pszczół i nagle ustał cały ruch na tej bardzo ożywionej ulicy. W jednej chwili utworzyła się olbrzymia kolumna wozów nieruchomych, a publiczność, stojąca na chodnikach po obu stronach ulicy, wyśmiewała woźniców. Wreszcie policyant, chcąc przywrócić porządek, dobył pałasza i zaczął nim machać pomiędzy pszczołami, ażeby je zmusić do odwrotu. Źle jednakże na tem wyszedł. Pszczoły rzuciły się na niego i ukłóciami żądeł zmieniły twarz jego w obrzękłą masę. Dopiero robotnik, polewający ulicę, zwrócił węża na rój i prądem wody rozbił go w puch. Pszczoły czemprędzej odleciały i ruch po długiej przerwie został znowu podjęty.

Czesi i Jerzy Sand. Francuzi obchodzą tego roku uroczystość setnej rocznicy urodzin słynnej powieściopisarki Aurory Dudevant, znanej pod pseudonimem Jerzy Sand. Rada miasta Pragi zwróciła się do paryskiej rady municypalnej z prośbą o złożenie imieniem Pragi wieńca na grobie zmarłej w r. 1876. Uchwałę tę umotywowała praska Rada miejska tą okolicznością, że w powieściach Sanda znajdują się o Czechach przychylne sądy.

Koszta koronacyi króla Edwarda zostały dopiero teraz dokładnie obliczone. Otóż uroczystości koronacyjne pochłonęły przeszło 7 milionów marek.

Rozruchy strejkowe. Służba tramwajowa w Nicei rozpoczęła strejk z powodu wydalenia czterech kolegów. Strejkujący w kilku miejscach wywrócili wozy tramwajowe. Na pacu Masseny przyszło do starcia z policyą, która aresztowała cztery osoby. Żandarmerya przywróciła porządek.

Palący się kwas siarkowy. Na kolei, wiodącej z Zeltwegu do Judenburga, pociąg towarowy posiadał jeden wagon otwarty, tak zwaną lorę, naładowany 200 balonami kwasu siarczanego. Słoma, w którą balony były owinięte, zapaliła się od iskry z lokomotywy, i w jednej chwili zaczęły balony pękać, a kwas siarczany, płynąc potokiem, palił się. Przybyła straż ogniowa z Judenburga i mimo ogromnego niebezpieczeństwa zdołała odpiąć palący się wóz, który zawleczono na boczny tor, gdzie spalił doszczętnie.

Brak obuwia w armii rosyjskiej na dalekim Wschodzie daje się we znaki żołnierzom. Zwłaszcza piechota cierpi na tem bardzo.

Dziwny zakaz. Odesski dziennik „Birżewyja Wiedomosti“ otrzymały z Werchno-Udinska nad jeziorem Bajkalskiem doniesienie, że władze wojskowe zabroniły kobietom wstępu do Mandżuryi.

Cywilizacya europejska w Afryce. Francuski minister sprawiedliwości, Vallé, na doniesienie gubernatora francuskiej Afryki zachodniej kazał uwięzić byłego generalnego administratora tej kolonii, Girarda. Gubernator obwinił Girarda o zamordowanie Murzyna. Girard zostanie odstawiony do St. Louis w Senegalu i tam toczyć się będzie śledztwo.

Ofiary ucisku i wojny. Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi: Od dwóch dni rozeszła się po Warszawie wieść, że z oficerów rezerwy, powołanych niedawno na zwyczajne odbycie 6-tygodniowej służby, kilkudziesięciu posłanych zostanie do armii na daleki wschód. Nie potrzeba dodawać, że z powołanych prawie wszyscy są Polacy, ponieważ oficerowie rezerwy, czyli t. zw. zapasu, składają się z żywiołu miejscowego. Wszystko to są ludzie w pełni sił, a po większej części żonaci, lub stanowiący podporę rodziców. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz, jaka z tego powodu panuje. — Korespondent zwraca dalej uwagę, że oficerowie ci, rekrutujący się z jednorocznych ochotników, posiadają tylko bardzo powierzchowne wykształcenie wojskowe.

„Jest to więc — pisze dalej — zabranie z łona rodzin i oderwanie od pracy użytecznej kilkudziesięciu ludzi, którzy w armii nie mogą stać się naprawdę użytecznymi, zwłaszcza w momencie tak ważnym, jak obecny. Jeśli na dalekim wschodzie brak jest oficerów wojsk, to przypuścić trudno, aby ten niedostatek wypełnić mogli ludzie, dla których rzemiosło to jest prawie całkiem obce. Słowem, wszędzie, nawet w szczegółach, widoczny jest u Rosyan brak planu, brak myśli przewodniej, tak w samej akcyi wojennej, jak w drobnostkach, dotyczących mobilizacyi“.

Na ostatnie zdanie trudno się zgodzić. Wysyłka tych oficerów zgadza się przecież zupełnie z planem wysyłania Polaków wszędzie na pierwszy ogień.

Sprzymierzeńcy Rosyi. W dzienniku „Ruś“ znajdujemy artykuł o pośle czeskim Klofaczu i malarzu Barteldim, którzy przybyli do Petersburga, aby stąd wyjechać do Mandżuryi na teatr wojny. Klofacz zamierza wydać książkę o wojnie, a Barteldi będzie ją ilustrował i to w tym celu, ażeby „odeprzeć kłamstwa(!) rozsiewane o Rosyi przez prasę nieprzyjazną Słowianom“. Współpracownik „Rusi“ wypytywał Klofacza o to, jakie wrażenie wywarła na Czechów wiadomość o dotychczasowych klęskach. Klofacz zapewniał, że Czesi głęboko współczują z Rosyanami, a jego towarzysz Barteldi dodał, że dzieci czeskie na wiadomość o zatopieniu „Petropawłowska“ głośno w szkołach płakały! Klofacz oświadczył dalej, że Czesi już zwątpili w ostateczne zwycięstwo Rosyi; dopiero teraz, gdy przyjechał do Rosyi i spostrzegł wśród narodu rosyjskiego wielkę pewność siebie, wróciła mu wiara w zwycięstwo Rosyi.

Banda rabusiów, grasująca na parowcach, które kursują po rzece Wołdze w Rosyi, pomimo policyjnego dozoru, prowadzi swoje mordercze rzemiosło. Dotychczas stwierdzono już 15 wypadków śmierci, strutych narkotykiem pasażerów. W Saratowie rewidują każdy przybywający parowiec, na niektórych przebywają stale agenci policyjni. Do jakiego zuchwalstwa dochodzą ich sprawki, można sobie wyobrazić z tego, że jeden z narkotyzowanych i ograbionych pasażerów został przez nich rozebrany prawie do naga i to na parowcu, na którym było dwóch tajnych agentów, specyalnie wysłanych dla strzeżenia bezpieczeństwa podróżnych. Wśród podróżnych z tego powodu panuje niesłychana panika.

Romantyczny tłumacz. Korespondent „Rusk. Inwalida“ podaje szczegóły o romantycznym tłumaczu, znanym pod nazwą Michała Mikołajewicza. Postawa i delikatność oblicza wzbudziły podejrzenie, że Michał Mikołajewicz, pomimo kozaczego ubioru, jest kobietą, do czego się też wreszcie przewodnik przyznał. Pokazało się, że jest to córka żołnierza, a obecnie wdowa po jednym z mieszczan z Nikolsko-Ussuryjska. „Zapomnijcie, żem jest kobietą, uważajcie mnie za towarzysza — mówiła ona do generała kozackiego oddziału R. — Dla mnie nic specyalnego nie potrzeba. Gdzie wy śpicie, tam i ja spać mogę we wspólnej fanzie na jednej nawet pryczy z innymi. Mój ojciec był żołnierzem i wychował mnie po żołniersku“. Energiczna i łatwo się oryentująca, prowadziła ona w imieniu wojska układy z Tifangnanem i chińskimi urzędnikami, badała osoby podejrzane, zatrzymane na forpocztach, umawiała się o dostawy, wszystko to zaś czyniła z nadzwyczajną dokładnością i przejęciem się sprawą.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Krajowa dyrukcya skarbu zamianowała starszego oficyała cłowego Augusta Sochora i oficyała cłowego Alfreda Kolouszka starszymi oficyałami cłowymi.

Składki na pomnik Matejki. Wszystkich, którzy otrzymali książeczki składkowe na pomnik Jana Matejki, zechcą je najpóźniej do 1 lipca b. r. zwrócić pod adresem Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych przy Placu Matejki.

Z kalendarza. We wtorek 21 czerwca: Alojzego Gonzagi w.; we środę 22 czerwca: Paulina b. w. i Konsr. cyi p.; we czwartek 24 czerwca: N. M. P. Nieustającej Pomocy.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 czerwca termetr doszedł od 13·4 do 20·2 C.; barometr podnosił się, Dnia 20 czerwca o godz. 7 rano stan barometru 745·8 mm., termometru 14·3 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 20 czerwca: pochmurno, miejscami drobny deszcz.

Wyścigi.

W sobotę odbyły się wyścigi galicyjskiego „Klubu jazdy panów“. Pubiczności zebrało się bardzo mało. Biegów była 6.

I. Bieg sprzedażny, gładki. Nagroda 1.300 koron. Meta 1.600 metrów. 1) „Partanna“ Bogyay'a (Eltz); 2) „Escamillo“ Friedenlieba (Hagelin); 3) „Wiatrówka“ K. Ostaszewskiego (Raus). — Totalizator płacił za 10 koron 16 koron.

II. Nagroda zamku łańcuckiego. Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1.800 koron. Meta 4.800 m. 1) „Liszka“ Kollera; 2) „Caserta“ Hagelina; 3) „Ratuj“ J. Koziebrodzkiego, który spadł z konia przy pierwszej przeszkodzie, lecz natychmiast go dosiadł i przyszedł trzeci zwyciężony trzema długościami. — Totalizator za 10 : 21.

III. Nagroda rządowa. Bieg z płotami. 1.500 koron, ofiarowane przez ministerstwo rolnictwa zwycięscy, nadto 300 koron, ofiarowane przez galicyjski klub jazdy panów. — Meta 3.200 metrów. 1) „Wnuczka“ Kollera; 2) „Hableany“ Friedenlieba“ (Eltz); 3) „Pani Pimperl“ Koziebrodzkiego. — Totalizator 10 : 15.

IV. Pleszowska Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1.700 koron. Meta 4.000 metrów. 1) „Mr. Dollar“ Bartoscha (Eltz); 2) „Husög“ Fernbacha (Raus); 3) „Biszore“ Bartoscha (właściciel). — Totalizator płacił za 10 K 16.

V. Bieg pocieszenia (z płotami). Nagroda honorowa. Meta 2400. 1) „Hogy volt“ Bogyay'a (Elsz);

2) "Doma" Hagelina (właściciel); 3) „Bizon" Bartoscha (właściciel). Totalizator 10 : 12.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroda 1200 kor. Meta 1400. 1) „Partama" Bogyay'a (Eltz); 2) „Mydicgri" Orczy; 3) „Perkal" Bartoscha. Totalizator 10 : 17.

Wczorajszy ostatni dzień wyścigów zgromadził bardzo wiele publiczności, która jednak doznała wielkiego zawodu. Dwa biegi zupełnie odpadły, bo stanął do nich tylko jeden koń! W innych brała udział bardzo mała liczba koni.

I. Bieg pocieszenia. Nagroda 2000 kor. Meta 1000 metrów. „Bez protekcyi" K. Ostaszewskiego przejechała przez tor.

II. Nagroda Przezesowska. Nagroda 4000 koron. Meta 2400 metrów. 1) Camelotte" K. Ostaszewskiego (Szabłowski); 2) „Octavius" Zangena; 3) „Pauszówka" Hagelina. — Totalizator za 10 : 16.

III. Nagroda Wawelu 3400 koron. Meta 1600 metrów. 1) „Gerda" Schindlera (Martinkowicz); 2) „Reporter" Schindlera; 3) „Lovrana" Zangena. — Totalizator za 10 : 16.

IV. Nagroda rządowa 2000 koron. „Parthenia" przejechała przez tor.

V. Bieg losowania. Nagroda 2000 koron. Meta 1600 metrów. 1) „Fainéant" Fattona (Bülford); 2) „Escamillo". — Totalizator za 10 : 11. Po biegu konia wylosowano; wygrał go los nr 752.

VI. Pożegnalny bieg gładki. Nagroda 2000 kor. Meta 1200 metrów. 1) „Tubiczan" Meichla (Southey); 2) „Geymant" Zangena; 3) „Mitręga" Ostaszewskiego. — Totalizator za 10 : 11.

VII. Końcowe Steeple-chase. Meta 4000 metrów. 1) „Lidictrip" Kollera (właściciel); 2) „Gral" Bartoscha (Eltz); 3) „Hastrmann" (Raus). — Przy ostatnim — totalizatora nie ma.

Operetka lwowska.

„Halka", opera w 4 aktach Moniuszki.

Dobrze się stało, że w sezonie poświęconym lekkiej muzie, wśród czysto banalnych wrażeń muzycznych, na repertoarze pojawiło się arcydzieło muzyki polskiej, wykwit szczerego natchnienia duszy i dosadnego charakteru narodowego. Rok rocznie w sezonie letnim darzy nas teatr lwowski operą Moniuszki, a choć przedstawienie wykonane siłami operetkowemi, dalekiem jest od tej wyżyny, na której „Halka" stać powinna, słuchamy jej zawsze sercem gorącem i uczuciem rzewnem, zapominając o usterkach.

Halką była wczoraj p. Kasprowiczowa, którą tylekroć już razy oklaskiwaliśmy w tej partyi i która istotnie jest jedną z niewielu polskich śpiewaczek, które w tak trudnych i wyjątkowych warunkach pracy umiała operową tę partyę utrzymać na wyżynie prawdziwie artystycznej, odczuć i uwydatnić jej charakter, pełnię płynności melodyj w lirycznych i dramatycznych ustępach. Bogate zasoby głosu, używanego zawsze umiejętnie, brzmiącego pełnią tonu, naginającego się bez wysiłku do wszelakich odcieni partyi, dopomagają p. Kasprowiczowej do osiągania artystycznego sukcesu. Zarówno liryczne, jak dramatyczne arye („Gdyby rannem słonkiem", „O mój maleńki") brzmią w jej interpretacyi rzewnością uczucia i są doskonale technicznie opanowane. Stroną ujemną jest nadmiar tremolowania, osłabiający niekiedy siłę tonu i płynność wyrazu.

Jontek p. Malawskiego nie był również dla nas nowością. Jest to bezsprzecznie jeden z najlepszych popisów tego utalentowanego śpiewaka, którego zasoby głosu rozwijają się stale, a wzmagająca się rutyna pozwala na ujmowanie partyi w artystyczne ramy. Liryczny charakter partyi leży doskonale w zakresie zasobów p. Malawskiego, jak tego dowodzi z szczerem uczuciem wyśpiewaua arya „Szumią jodły", która miała obok uczucia silną plastykę i dosadność akcentów rzewności i żalu.

Jako bardzo muzykalny wykonawca partyi Stolnika, przedstawił się p. Paszkowski. Toż samo powiedzieć można o p. Okońskim, który bardzo ładnie pod względem muzycznym wyzyskał partyę Janusza. Gdyby jeszcze zechciał wlać w nią więcej temperamentu, całość byłaby zupełnie bez zarzutu.

Słabszą stroną przedstawienia były chóry, którym brakło dostatecznej energii i siły w charakterystycznym polonezie i w cieniowaniu, skutkiem czego całość nie miała jednolitego wyrazu i płynności. Wystawa była staranna, a mazur tym razem odtańczony dziarsko w akcie I, ożywił atmosferę wieczoru.

Teatr był zapełniony słabo. Powinno to być wskazówką zarządu, że podniesienie cen w Krakowie jest eksperymentem ryzykownym i odbić się może niekorzystnie na frekwencyi w porze obecnej.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Tłomaczenia Wagnera.** Po „Walkiryi" i „Zygfrydzie" przełożył Aleksander Bandrowski trzecie dzieło R. Wagnera „Śpiewacy norymberscy", które ukazało się już na półkach księgarskich. Jedyna ta, że się tak wyrażę, „żywiołowo-komiczna opera „mistrza z Wahnfriedu", barwna treścią i sceneryą, tryskająca wspaniałą muzyką, jest, o ile najpiękniejszą, równorzędnie najtrudniejszą pod każdym względem. Dla tłómacza dzieło to stanowi nieopisaną trudność swoim dowcipem, właściwym tylko temu językowi, swojemi rymami prawie ciągle niskiemi, a dalej zwrotami archaicznemi, wyrażającemi tak wspaniale w oryginale czasy średniowieczne. Dokładna znajomość języka niemieckiego i jego trudności nie wystarczają, aby ocenić trudy i tę żmudną pracę, jakie dzieło to specyalnie tłomaczowi nastręcza. To też przeciętna znajomość języka nie jest jeszcze w stanie trudnościom tym podołać. Trzeba oprócz nadzwyczajnej muzykalności znać ducha Wagnera. mieć poczucie akcentów muzycznych, aby zrozumieć, że słowo w oryginale z małemi wyjątkami musi wypaść zgodnie z akcentem muzycznym i u tłómacza w tem samem, a nie innem miejscu.

Przekłady muzy Wagnera, ulanej jakoby z jednego spiżu, w słowie i muzyce, mając wspólnego twórcę, w tem właśnie stanowią tę wyjątkową trudność, że w treści swej silnie filozofią zabarwione, są przeważnie wytworami myśliciela muzyka, podparte, dlatego właśnie, językiem abstrakcyjnym upstrzonym wyrażeniami wyszukanemi i do celu zastosowanemi. Jestto „język wagnerowski", a znać go może tylko ten, kto, jak Bandrewski, wżył się w Wagnera, kto, jak Bandrowski, kreacyom tych bohaterów poświęcił cały swój talent i zamiłowanie. Przekładem tym dał Bandrowski dowód, jak czuje, zna i rozumie Wagnera i jak go nam rad ze wszystkiemi jego pięknościami przyswoić. Należy mu się też serdeczne uznanie za tłómaczenie tak udatne, jak też i za myśl, jaka nim w uciążliwej tej pracy powodowała.

m. n.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 czerwca.

Deszcz spadł nareszcie wczoraj we Lwowie i położył koniec wściekłej kanikule.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt, Jan Seferowicz, wyjechał na kilkudniową podróż inspekcyjną.

Ks. arcybiskup Bilczewski otrzymał od Ojca św. Piusa X godność asystenta tronu papieskiego i tytuł hr. rzymskiego.

W uniwersytecie lwowskim objął po śmierci prof. Niemiłowicza wykłady chemii lekarskiej zastępczo prof. Bądzyński.

Szpitalik św. Zofii. Jak wiadomo, po ustąpieniu prymaryusza i dyrektora dra Merczyńskiego, zarząd pominął dra Czarnika, który tam od lat szeregu pracował, a kierownictwo powierzył prof. dr. Raczyńskiemu. Lekarze, członkowie towarzystwa szpitalika, stanęli w obronie dra Czarnika, a onegdajsze walne zgromadzenie było epilogiem całej sprawy, załatwionej poprzednio już kompromisowo w ten sposób, że prof. dr Raczyński zostaje dyrektorem szpitalika do czasu utworzenia przez rząd kliniki pedryatycznej, a natomiast zrzeka się obu prymaryatów, które obejmują dr Schram i dr Czarnik.

Jarmark wyrobów krajowych.

W sobotę o godz. 5 po południu odbyło się na placu powystawowym uroczyste otwarcie jarmarku. Podczas uroczystości, w której wzięło udział bardzo wiele wybitnych osobistości, zabrał głos marszałek hr. St. Badeni i zaznaczywszy, że jarmark jest powołany do tego, aby na podstawie doświadczeń praktycznych stworzyć typ podobnych jarmarków, podniósł znaczenie jarmarków dla rozwoju przemysłu krajowego, poczem stwierdził niezwykłe poświęcenie grona osób, które potrafiły doprowadzić zamierzone dzieło do skutku. Następnie przemawiali I wiceprezydent miasta Michalski, dyrektor jarmarku Szydłowski, przedstawiciel ministerstwa handlu radca Dobiecki, reprezentant ministerstwa spraw wewnętrznych Friesel i dyrektor Bataglia.

Drugi dzień uroczystości inauguracyjnych jarmarku wyrobów krajowych rozpoczęła o godzinie 9 zrana Msza św. w kościele katedralnym, celebrowana przez ks. prałata dra Lenkiewicza. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni" pod batutą p. Cetwińskiego. — Po nabożeństwie, w którem wzięły udział cechy i korporacye rękodzielnicze ze sztandarami, ruszył pochód, poprzedzony przez kapelę narodową placem Akademickim, ulicą św. Mikołaja i Zyblikiewicza na plac wystawowy. Mimo dżdżystej pory wzięło w pochodzie udział wiele osób. — Na placu powystawowym ustawili się uczestnicy pochodu przed głównym pawilonem. Pierwszy przemówił do zebranych dyrektor Związku fabrycznego, dr Bataglia, przedstawiając znaczenie tego rodzaju pracy społecznej, jaką jest dążenie do samodzielności gospodarczej. Określiwszy zadanie, jakie mają do spełnienia poszczególne zawody, w walce o chleb dla kraju, podniósł mowca z gorącem uznaniem gospodarczą zdolność i niezwykły patryotyzm lwowskiego mieszczaństwa.

Drugi mowca, prezes lwowskiej Izby rękodzielniczej Getritz wyraził wdzięczność i uznanie komitetowi, który mimo trudności zdołał w tak piękny sposób wprowadzić w życie myśl stworzenia jarmarku. P. Getritz wyraził następnie zapatrywanie, że rękodzielnicy lwowscy rozumią wartość praktyczną tego przedsiębiorstwa dla swoich własnych interesów i na przyszłość jeszcze liczniej aniżeli dzisiaj z wyrobami się zjawią.

Dyrektor kraj. Związku przemysłowego Szydłowski podziękował imieniem dyrekcyi jarmarku zebranym przedstawicielom sfer przemysłowych i rękodzielniczych za zainteresowanie się i dążenia do stworzenia i podniesienia przemysłu, a niemniej także przemysłu domowego i rękodzielniczego.

Po południu odbył się festyn ludowy, na który przybyło bardzo wiele osób mimo deszczu.

Miłosna tragedya. Dziś o godzinie trzy kwadranse na 11 rano rozegrała się na polu Galla za miastem, tuż za szkołą im. Kordeckiego, tragedya miłosna. Mający lat 25 Emil Rożuk, kandydat na konduktora tramwaju konnego, po dłuższej rozmowie ze swoją narzeczoną, służącą u państwa O., zamieszkałą na ul. Dekerta 31, Adelą Jankowską, dał do niej 2 strzały rewolwerowe. Jedna kula ugrzęzła w krtani, druga w lewej piersi. Jankowska padła na miejscu. Rożuk po dokonaniu mordu począł uciekać, lecz ujrzawszy goniącego go policyanta, nagle przystanął i strzelił do siebie 3 razy, pod brodę, w głowę, w część lewego płuca i w okolicę serca. Upadłszy na ziemię, skonał w kilku sekundach. Powodem zamachu był brak środków materyalnych, któreby umożliwiły zawarcie małżeństwa. Komisya policyjno-lekarska spisała protokół i poleciła odstawić zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Niobe".
We środę: „Wszystko dobre, co się dobrze kończy".
We czwartek: „Papla".
W piątek: „Trzysta dni".
W sobotę: „Mieszczanie".
W niedzielę: „Trzysta dni".

Z teatru wojny.

Dzisiejsze doniesienia z teatru wojny pochodzą przeważnie ze źródeł rosyjskich lub sprzyjających Rosyi źródeł francuskich i niemieckich. Tem bardziej uderza, że pełno w nich sprzeczności i jakby rozmyślnych niedokładności. Okoliczność ta uprawnia do przypuszczenia, że albo po stronie rosyjskiej zupełnie stracono głowę, albo też, że niemożliwem jest dowiedzieć się czegoś pewnego o ruchach i zamiarach nieprzyjacielskich. Zwracamy n. p. uwagę na dwie depesze rosyjskiej Agencyi telegraficznej, z których jedna donosi, że załoga Portu Artura odparła wszystkie dotychczasowe ataki nieprzyjacielskie, a druga, że ataków takich do 12-go jeszcze nie było! Szczytem tendencyjnego fałszowania prawdy i faktów zdaje się być obszerna depesza rosyjska o obecnej sytuacyi w Porcie Artura. Zawarte w niej szczegóły zaprzeczają wszelkim dotychczasowym doniesieniom z innych, bardzo wiarygodnych zresztą źródeł. Autorzy tej depeszy pragnęli widocznie gorąco pocieszyć strapioną klęską pod Wafanku opinię w Rosyi i w tym celu nie szczędzili jasnych barw, aby sytuacyę w Porcie Artura przedstawić jako wprost znakomitą i... wesołą. Najbliższe już zapewne dni wykażą, jak bardzo relacya ta mija się z prawdą.

Podobnie rażąca sprzeczność zachodzi także między doniesieniami o ruchach armii japońskiej i o spodziewanej walnej rozprawie w okolicy Kajczu. Podczas gdy według kilku depesz wszystkie wojska japońskie zdążać mają pospiesznie ku liniom rosyjskim, — donosi inna, że gros armii generała Kurokiego stoi zawsze jeszcze w okolicy Fenghwangczengu, a trzecia wreszcie, że z powodu nastania pory deszczowej nastąpi zapewne wogóle pewna przerwa w akcyi wojennej.

Źródła informacyjne japońskie milczą prawie zupełnie. I to właśnie, w połączeniu z niedokładnością innych doniesień, nasuwa się przypuszczenie, że rzeczywiście — mimo pory deszczowej — spodziewać się można już w najbliższym czasie dalszych ważnych wypadków.

I o eskadrze władywostockiej nie wiadomo jeszcze nic pewnego. Depesza rosyjska, streszczająca raport Skrydłowa do cara, nie podaje, skąd raport ten został wysłany. Z jego treści zaś wnosić można, że eskadra Skrydłowa jeszcze nie wróciła do Władywostoku. Szkody, jakie wyrządziła transportom japońskim, są w każdym razie dość znaczne. Usprawiedliwiają one najzupełniej oburzenie, jakie panuje w Japonii na admirała Kamimurę, który już po raz drugi wypuścił tę eskadrę z władywostockiego portu i nie zdołał zapobiedz rozbójniczym jej wyprawom na Morze Japońskie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 20 czerwca).

Przygotowania do walnej bitwy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojangu, że **w Mukdenie prowadzone są gorączkowo przygotowania wojenne na wielką skalę.**

W drodze do Kajczu.

Paryż. Z półwyspu Liaotung donoszą do „Tempsa": Słychać, że Japończycy otaczają ze wszystkich stron lądowych Port Artura **bateryami ciężkich dział oblężniczych.** Rosyanie otoczyli twierdzę potrójnym wieńcem okopów i bateryj. Armia generała Oku wzmocnioną została jedną dywizyą z armii generała Nodzu, która też w bitwie pod Wafanku brała udział. Generał **Oku maszeruje obecnie z większą częścią swej armii w kierunku na Kajping (Kaiczu), gdzie spodziewają się walnej bitwy.** W okolicy Kajpingu stać ma 100.000 Rosyan.

Z obozu Kurokiego.

Londyn. Z obozu generała Kurokiego w Fenghwangczengu donoszą, że gros armii japońskiej **jeszcze się tam znajduje.**

Londyn. „Daily Mail" donosi, że Japończycy 16 b. m. **obsadzili** miejscowość Hasinkaiting, 23 mil na zachód od Fenghwangczengu.

Pora deszczów.

Londyn. Do „Daily Mail" telegrafują: Pora deszczów, która w południowej Mandżuryi następuje po wielkiej suszy w końcu czerwca, **w tym roku już się tam rozpoczęła.** Wobec tego można pierwszą część wojny uważać na razie za skończoną. Druga rozpocznie się prawdopodobnie dopiero w porze deszczowej.

Szczegóły bitwy pod Wafanku.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojangu dnia 19 b. m.: Podczas bitwy pod Wafanku otworzyli Japończycy gwałtowny ogień na rosyjską piechotę. **Szczególnie strasznem było działanie szrapneli. O wyniku bitwy zdecydowała artylerya.** Rosyanie obeszli lewe skrzydło japońskie, ci jednakże w ostatniej chwili zmienili front i zmusili Rosyan do cofnięcia się. — Postawa żołnierza rosyjskiego była wyborna.

Japończycy sprowadzili już pod Port Artura działa oblężnicze. Na południowy wschód od Wafantian oczekują nowej bitwy.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Petersburga: **Do Liaojangu przybyło 1100 rannych pod Wafanku Rosyan, między tymi 55 oficerów. — Ogólne straty Rosyan wynoszą około 2000 ludzi.** Armia Stackelberga pomaszerowała na północny zachód, gdyż tylko kilka tysięcy żołnierzy można było przetransportować koleją.

Ogółem walczyło koło Wafanku 42 rosyjskich przeciw 44 japońskim batalionom. Natomiast artylerya japońska ogromnie przewyższała rosyjską, gdyż rozporządzała **przeszło 200 działami.**

Tokio. Biuro Reutera donosi, że poległych w bitwie dnia 15 b. m. koło Wafanku kazano pogrzebać, oprócz tego — jak krajowcy opowiadają — Rosyanie sami wielu swoich poległych pogrzebali, częścią spalili, lub też ze sobą zabrali.

Dziewięćset jeńców.

Londyn. Generał Oku donosi, że **pod Wafanku wziął do niewoli 900 jeńców.**

Z Portu Artura.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Liaojangu z dnia 18 b. m.: Szczegółowe z Portu Artura nadeszłe tu sprawozdania donoszą, że do dnia 14 b. m. Japończycy nie przedsięwzięli na Port Artura żadnego ataku ani na lądzie, ani na morzu. Japończycy usiłowali po raz czwarty **zamknąć wjazd portowy przy pomocy czterech branderów**, ale dwa z nich zatopiły natychmiast nasze baterye, podczas gdy dwa inne musiały się usunąć przed naszym ogniem.

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu z dnia 19 b. m.: Podług wiadomości z Portu Artura rosyjski oddział ochotniczy spędził 12 b. m. Japończyków z ich stanowisk na wschód od doliny Lunwantien. Dnia 13 b. m. trzy japońskie bataliony wyruszyły ku zatoce Lunwantien, jednak wstrzymały je w marszu dwa oddziały ochotnicze przy pomocy kompanii straży granicznej. Krążownik „Nowik" wraz z kilku torpedowcami otworzył ogień i zmusił nieprzyjacielską piechotę do spiesznego odwrotu.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi 19 b. m. z Mukdenu: Według wiadomości ze źródeł chińskich, dotychczas niepotwierdzonych, **zostały wszystkie ataki dotychczasowe na Port Artura odparte, ze znacznemi stratami.** Słychać, że armii japońskiej na półwyspie Liaotung zaczyna brakować żywności.

Nie brakuje nawet szampana.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej Agencyi telegraficznej donosi z Liaojangu pod datą 18 b. m.: Z Portu Artura donoszą, że bezpodstawnemi są doniesienia zagranicznych agencyj oraz komunikaty japońskie o zatonięciu rosyjskich kanonierek. Nasza eskadra w Porcie Artura jest nienaruszona i całkowicie naprawiona (?). Duch w wojsku i pośród mieszkańców jest doskonały (?). Żołnierze czekają niecierpliwie (!) na bitwę. Panuje tam powszechne głębokie przekonanie, że Portu Artura nie pokonałaby nawet dwa razy większa potęga. — Większość mieszkańców stanęła w szeregach jako ochotnicy. Sześćset kobiet zgłosiło się do komendanta twierdzy z oświadczeniem, że gotowe są oddać się na usługi wojny. W mieście i fortecy panuje zupełny porządek, handel i ruch są normalne. Port Artura zaopatrzony jest w żywność na sześć miesięcy (?), przy wielkiej oszczędności nawet na rok. Mimo zupełnego oblężenia w ostatnich dniach, udało się wprowadzić do twierdzy wielkie zapasy bydła. Funt mięsa kosztuje 25 kopiejek, butelka piwa 60 kopiejek, flaszka szampana 8 rubli. W Porcie Artura przebywają także mieszkańcy Dalnego, którzy donieśli, że miasto ich mało ucierpiało od pożaru. Japończycy pozabijali 24 Chińczyków, którzy rabowali Dalny. Japońskie placówki stoją o 24 wiorst od Portu Artura, koło stacyi Inczensa, o 3 wiorsty od placówek rosyjskich. Tu i owdzie przyszło do małych utarczek. Rosyjscy oficerowie oświadczają, że Japończycy dotkliwie odpokutowaliby, gdyby chcieli próbować zaatakowania Portu Artura, który jest twierdzą nie do zdobycia.

Eskadra Skrydłowa umknęła.

Tokio. Biuro Reutera donosi: Statki rosyjskie, zatopiwszy „Isumimaru", odpłynęły w kierunku Hohaido.

Tokio. (Biuro Reutera.) Rosyjska flota zatopiła we środę w pobliżu Ossima przewozowy parowiec japoński „Isuminaru". Podróżnych i załogę wyratował „Gromboj".

Londyn. „Daily Mail" donosi, że rosyjskie okręty wojenne są odcięte od Portu Artura.

Tokio. Admirał Kamimura wrócił wczoraj do swojego punktu operacyjnego, **nie spotkawszy się z flotą rosyjską.**

Tokio. Biuro Reutera donosi: Władywostocka eskadra **znikła wczoraj z horyzontu.** Widziano ją ostatni raz w pobliżu Henahisaki, odjeżdżającą w kierunku północnym. Nie wiadomo, czy część floty generała Kamimury ściga eskadrę władywostocką. Admirał Kamimura miał dosyć czasu, aby to uczynić, pomimo mgły. — W dniu, w którym Skrydłow zatopił okręty przewozowe japońskie, znajdowało się w cieśninie Koreańskiej jeszcze 13 japońskich okrętów przewozowych. Fakt, że Skrydłow zdołał ujść, **wywołał w prasie japońskiej ataki na admirała Kamimurę.** — Sądzą, że jeżeli eskadrze Skrydłowa uda się powrócić do Władywostoku, będzie musiał Kamimura albo ustąpić, **albo popełnić samobójstwo.** Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. — Powszechnie żądają zastąpienia Kamimury innym dowódcą.

Raport Skrydłowa.

Petersburg. Telegram wiceadmirała Skrydłowa pod datą dzisiejszą do cara Mikołaja opiewa: Dywizya naszych krążowników spotkała dnia 15 b. m. w koreańskiej cieśninie japoński okręt przewozowy „Izumimaru", wiozący wojsko. Po upływie czasu, przeznaczonego dla ocalenia się załogi, z czego też część załoskorzystała, **okręt został zniszczony ogniem naszych dział.** Wkrótce spotkałem 2 inne japońskie okręty przewozowe **„Hitaszimaru" i „Sadomaru", na których znajdowało się również wojsko i materyały do budowy kolei.** Ponieważ te okręty nie chciały się poddać, zostały po daniu im krótkiego czasu celem umożliwienia załodze ratunku, **zniszczone. Japończycy stracili zatem trzy okręty przewozowe, razem o pojemności 15.000 ton, część załogi oraz wiele materyału kolejowego i wojennego.** Dnia 16 b. m. dywizya krążowników spotkała **angielski parowiec „Alantan"**, wiozący węgle. — Niejasność dokumentów i nieregularny kierunek drogi wywołały podejrzenie co do neutralności transportów. Okręt został wysłany pod eskortą porucznika Petrowa do Władywostoku, gdzie sąd zbada jego dokumenty.

Czy tylko prawda?

Petersburg. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą 19 b. m.: Według wiarygodnych (?) doniesień, na zatopionych przez rosyjską flotę okrętach przewozowych „Sadomaru" i „Hitaszimaru", **zginął cały japoński pułk piechoty z dowódcą i sztandarem.**

Atak na stare okręty.

Tokio. Żaglowce „Jawata" i Ansej" **zostały we czwartek** przez Rosyan, między wyspami Oku i Koima, **zniszczone.** Załoga ocaliła się.

Poglądy i zamiary Japończyków.

Londyn. Dziennik „Sunday Times" donosi z Tokio: W kołach japońskich panuje przekonanie, że wszystkie większe rozstrzygające bitwy stoczone zostaną jeszcze w roku bieżącym, że chociaż wojna pociągnie się może i dłużej — dalszy jej przebieg nie zmieni już sytuacyi, wytworzonej najbliższemi walnemi bitwami. — Częste w ostatnim czasie interwiewy z prezydentem gabinetu japońskiego Katsura, mają widocznie uspokoić pośrednio opinię innych narodów. Sprawiają one wrażenie, jakoby Japonia zamierzała bardziej jeszcze zadziwić świat cały swojem umiarkowaniem przy zawieraniu pokoju, niż swemi zwycięstwami na polu walki. Pragnie ona widocznie tylko skonsolidowania swej pozycyi względem Korei i Mandżuryi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 20 czerwca.

Wiedeń. Dziennik „Vaterland" donosi, że były minister Stremayr doznał w sobotę ciężkiego udaru mózgowego.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przedłożył minister skarbu Lukacs projekt ustawy w przedmiocie zwrotu zaliczki 10 milionów koron przez Towarzystwo austro-węgierskich kolei państwowych.

Meran. Dziś wieczorem przybywają tu na kilka dni pruski następca tronu i brat jego ks. Eitel Fritz.

Sofia. Ks. Ferdynand przybył tu w sobotę wieczorem i natychmiast pojechał do zamku w Euksinogradzie.

Zachęta.

Wiedeń. Będąca czasem wyrazem pobożnych życzeń rządu „Sonn und Montags Zeitung" zamieszcza artykuł wstępny, zachęcający rząd do narzucenia parlamentowi nowego regulaminu obrad.

Dziennik ten stara się wykazać, że przypisywany rządowi zamiar rozwiązania równocześnie parlamentu i Sejmu czeskiego nie zaradziłby opłakanym stosunkom ani w jednem, ani w drugiem z tych ciał reprezentacyjnych, gdyż nowe wybory nie zmieniłyby ich politycznego charakteru. Parlament dowiódł przez czas czteroletniego swojego istnienia, że zawiódł nadzieje. Zmiana może nastąpić tylko przez narzucenie mu nowego regulaminu. Jaką wartość ma regulamin, dowodzi tego Sejm węgierski, gdzie opozycya odrazu skapitulowała, gdy spostrzegła, że nowy regulamin ma być wprowadzony.

Barbarzyńska uchwała.

Osiek. W kilku gminach obwodu tutejszego uchwalono usunąć czeskie napisy na nagrobkach cmentarnych. Starostwo przeszkodziło wykonaniu tej uchwały właśnie w chwili jej wykonywania i zadecydowało, że uchwały te są nielegalne.

Poselstwo sułtańskie.

Wiedeń. Dziś przybywa do Wiednia nadzwyczajne poselstwo sułtana, które ma doręczyć cesarzowi Franciszkowi nadany mu wysoki order turecki Hanedami All Osman. Poselstwo to tworzą: marszałek Szakir pasza, generał Rhami pasza i adjutant major Reszyd bej.

Eskadra francuska w Salonice.

Salonika. W sobotę przybyła tu ze Smyrny francuska eskadra, złożona z 12 pancerników i 6 torpedowców, na 5-dniowy pobyt.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 czerwca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 640·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 743·50. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 516·50. Akcye Landerbanku 4?5·50. Akcye Bankvereinu 509·25. Akcye Bodencredit 925·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 631·25. Akcye kolei południowej 80·—. Akcye kolei Elbethal 422·50. Akcye kolei północnej 5580. — Akcye kolei czerniowieckiej 576·—. Akcye Alpiny 416·—. Akcye Rima Muranyi 485·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2027·—. Akcye Fabryki broni 475·—. Akcye Tureckie tytoniowe 331·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1040·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·15. Renta koronowa austryacka 99·30. Renta koronowa węgierska 97·15. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·80. 4½% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·75. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·—. Losy tureckie 127·75. Marki 117·42. Ruble 253·25.

Cukier 21·40 spokojny. Spirytus 47·40—47·80 ustalony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Silne na lepsze oszacowania żniw i wyższy Berlin. Papiery żelazne idą w górę. Akcye naftowe cofające się.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 czerwca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 85	95 85
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 08
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 25
4% " " " "	99 —	100 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 25	100 —
4% " " " " " " 42-letn.	99 50	100 —
4% " " " " " " 56-letn.	98 75	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% Pożyczka miasta Lwowa	100 70	101 70
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 50
5½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 50
4% Obligacye kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	545 —	550 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 7/10% wspólna renta papierowa	99 —	99 50
4 7/10% wspólna renta srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 15	99 50
4% renta koronowa węgierska	97 —	97 50
4% renta austryacka w złocie	118 —	118 50
4% renta węgierska w złocie	117 75	118 25

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.